

30 | 31 | 7432 | 37°48' 20°5'

51 | 52 | 6653

…ungstabelle für Grad in Strich

($1° = 17,77 \ldots$)

… = Strich	Grad = Strich
18 ‾	$1/10°$ = 2 ‾
36 ‾	$2/10°$ = 4 ‾
53 ‾	$3/10°$ = 5 ‾
71 ‾	$4/10°$ = 7 ‾
89 ‾	$5/10°$ = 9 ‾
107 ‾	$6/10°$ = 11 ‾
124 ‾	$7/10°$ = 12 ‾
142 ‾	$8/10°$ = 14 ‾
160 ‾	$9/10°$ = 16 ‾
178 ‾	$10/10°$ = 18 ‾

4,4° = wieviel Strich?

4° = 71 ‾

$4/10°$ = 7 ‾

PANEGIRYK

NA CZEŚĆ św. JOZAFATA

ARCYBISKUPA POŁOCKIEGO

MIANY DNIA 14 LIPCA 1867 ROKU

przez ks. kan.

KALIXTA GIORGI

W KOŚCIELE ŚW. ATANAZEGO

PODCZAS SOLENNEGO TRYDUUM OBCHODZONEGO PO KANONIZACYI TEGOŻ ŚWIĘTEGO

PRZETŁOMACZONY PRZEZ

X. A. W.

Cena 45 centów.

RZYM

Nakładem Postulacyi Sprawy Kanonizacyjnej św. Jozafata.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego

W KRAKOWIE.

PANEGIRYK

NA CZEŚĆ Ś. JOZAFATA ARCYB. POŁOCKIEGO

MIANY DNIA 14 LIPCA 1867 R.

przez księdza kanonika KALIXTA GIORGI

W KOŚCIELE ŚW. ATANAZEGO

PODCZAS SOLENNEGO TRYDUUM OBCHODZONEGO PO KANONIZACYI TEGOŻ ŚWIĘTEGO

PRZETŁÓMACZONY PRZEZ

X. A. W.

R Z Y M

Nakładem Postulacyi Sprawy Kanonizacyjnej Św. Jozafata.

K R A K Ó W

DRUKIEM WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO

1868.

PRZEWIELEBNEMU OJCU

MICHAŁOWI DĄBROWSKIEMU

PROWINCYAŁOWI BAZYLIANÓW W POLSCE,
JENERALNEMU POSTULATOROWI SPRAWY KANONIZAC. Ś. JOZAFATA

POŚWIĘCA

Tłomacz.

Wielebny Ojcze Prowincyale!

Po Ojcu Świętym, który własną inicyatywą podniósł sprawę kanonizacyjną Św. Jozafata i tę mimo tysiącznych wszelkiego rodzaju przeszkód do skutku doprowadził, zaiste Narodowi Polskiemu oddałeś największą przysługę, wyjednawszy mu Jednego więcej Patrona i Protektora w Niebie, tak koniecznego w dzisiejszego jego niedoli.

Tyś to Wielebny Ojcze Prowincyale, odszukał i zebrał dokumenta i dowody, by nieskalanie Imię Św. Jozafata w swym blasku utrzymać i Jego apostolski i męczeński żywot od wszelkich zarzutów uwolnić. Tyś to podejmował wszelkie starania, by ubezwładnić i na korzyść Św. Jozafata obrócić silne intrygi moskiewskiego rządu, który uosabiając w sobie całą zaciekłość i upór schyzmatycki, nie mógł znieść, aby jego ofiara była wieńcem męczeństwa i aureolą niebieską ukoronowana i na Ołtarzach ku czci Wiernych Chrystusa posadzoną; Tyś to mężnie, cierpliwie i wytrwale walczył i przełamał przeszkody, jakie kanonizacyi Św. Jozafata właśni

Jego rodacy nawet odziani godnościami kościelnemi stawiali, kryjąc swe osobiste widoki i materyalne cele pod pretextem politycznych kombinacyj, lub też potrzeby nowego Postulatora; Tyś to skrzętnie i wytrwale zbierał że tak powiem, Grosz wdowi (gdyż z możnych ledwo kilka nazwisk czyta się w subskrypcyi na kanonizacyą; owszem oni to swymi manewrami sprawili, że wiele pieniędzy nie doszło swego przeznaczenia) na pokrycie kosztów procesu i solennego aktu kanonizacyjnego; Tyś wreszcie Czcigodny Ojcze, jedyny z Polaków od początku aż do końca sprawę kanonizacyjną Św. Jozafata prowadził, pielęgnował i całkowicie poświęcił jej swą pracę, swe uczucie i serce, słowem, idea kanonizacyi Tego Świętego, stała się zadaniem i celem Twego powołania, Twej ziemskiej pielgrzymki.

Dla tego sądzę, że tłumacząc uczucie kraju naszego jako upominek wdzięczności narodowej, mogę Ci Księże Prowincyale ofiarować mizerne moje tłumaczenie Panegiryku o Św. Jozafacie, jednego z pierwszych mowców w Rzymie księdza kanonika Giorgi, dla sprawy naszej wielką ożywionego sympatyą. Tem bardziej ośmielam się do ofiarowania Ci Szanowny Księże Postulatorze tego panegiryku, że mowca jakkolwiek użył formy mówienia u nas już od dawna zaniechanej, jednakże swem sumiennem przejęciem się przedmiotem, głęboką znajomością rzeczy, bezstronnem ocenieniem wypadków, śmiałem i zawstydzającem mowców polskich wypowiedzeniem prawdy, właściwą Włochom bujną wyobraźnią i kwiecistą mową, godnie zasługi Św. Jozafata opiewając, wywiązał się ze swego zadania całkowicie i przeto zasłużył na zupełne uznanie Twoje i wszystkich łaskawych czytelników.

Przyłączam do panegiryku dwie pieśni o Św. Jozafacie, aby Ci Czcigodny Ojcze Prowincyale, prawdziwy szermierzu wiary św. i obrońco unii i jedności katolickiej w kraju naszym, przypomnieć lata Twej młodości, w których miałeś zaszczyt jako przełożony zakrystyi Bazyliańskiej pilnować i w szaty kościelne przybierać święte zwłoki Jozafata, i wraz z wiernymi na cześć Jego załączone tu hymny wyśpiewywać.

Szanownego Ojca Prowincyała

najniższy w Chrystusie sługa

X. A. W.

„*Sapientia.... justum deduxit per vias rectas*“
„Mądrość.... sprawiedliwego drogami prostemi prowadziła“ (ks. Mądr. R. 10. w. 10.).

Prośba Odkupiciela naszego nie mogła pozostać niewysłuchaną przez Ojca Niebieskiego, i my dla tego widzimy w sposób dotykalny jej skutki „*Rogo ut unum sint, sicut, tu Pater in me, et ego in te, et ipsi in nobis unum sint.* Taki jest prawdziwy charakter kościoła Chrystusa „a b y ś w i a t w i e r z y ł i ż T y ś m n i e p o s ł a ł“; i ten znak na nowo rozbłyszcza się niepojętem światłem w stuletniej uroczystości jaką teraz obchodzimy. Grób Piotra po 18tu wiekach zawsze przypomina tę opokę, na której zbudowanym jest Kościół, a mnóstwo Pasterzy i ludów ze wszech stron świata kolistym wieńcem u stóp tronu papiezkiego zebranych, wyobraża nam zawsze jedyną i ukochaną Jezusa Nazareńskiego Oblubienicę, chociaż w jej śliniących najczystszem złotem szatach, podziwia się rozmaitość. I było to mądrym Opatrzności zamiarem, aby wśród tak wielkiej okazałości obrzędów, wśród powszechnego świadectwa żyjącej jedności Kościoła był wzniesionym do czci Ołtarza szczytny sztandar Bohaterów, jacy z palmą męczeństwa, z godnemi owocami pokuty, z lilią dziewictwa bronili i czcili Chrystusa, który żyje, działa, walczy i zwycięża w Kościele swoim.

Zamilczcie więc profani, którzy okiem ziemskiem chcielibyście mierzyć dzieła Boże. Nie! nie! Kościół nie jest ludzką instytucyą, która się stosuje i rządzi zasadami ziemskiej polityki, ale przeciwnie, jest dziełem Bożem, które ręka Odwiecznego prowadzi, słowo Nieomylnego naucza, siła Wszechmocnego pokrzepia i broni. Aby was o tem przekonać, dość jest przypomnąć historyą wieków chrześciańskich i minioną dopiero co uroczystość *), aby wam dać dostateczne dowody; wreszcie samo imię Biskupa i Męczennika św. Jozafata wystarczy, aby wam dać dokładne pojęcie, dla czego teraz dopiero wyniesiony jest do czci Ołtarzy, gdy mu się ten zaszczyt już od dwóch wieków należał? Dla czego dopiero w 18-wiekowy obchód męczeństwa Księcia Apostołów jest ukoronowane chwałą imię Jego i po całym Kościoła obszarze cześć Jego jest rozpowszechnioną?

Chrześcianie! błogosławione są zamiary Boga, w Świętych Jego są zawsze cudowne. W tych dniach, w których zapoznaną jest podstawa władzy i tysiącznymi sposoby napadaną jest Stolica Apostolska; w tych dniach, w których nieprzyjaciel — grzeszny człowiek — rozdziera mistyczną suknię Chrystusa gorzej niż oprawcy u stóp krzyża zrobili z ziemską Jego szatą, w tych dniach właśnie Piotr przemawia i wyrokuje w spadkobierczej swej władzy i wskazuje ku czci i naśladowaniu wiernych Apostoła, Męczennika za jedność ze Stolicą rzymską.

Zapewne z radości poruszają się w grobie święte popioły Piotra i w swem milczeniu przemawiają wymo-

---

*) Obchód 18-wiekowej pamiątki męczeństwa śś. Piotra i Pawła i kanonizacya 25 świętych.

wnie do serca wiernych, zalecając im wiarę, gorliwość i miłość jedności katolickiej, których zaiste czuć się daje wielka potrzeba, przeto, iż ohydna schyzma coraz bardziej podnosi butne swe czoło, zagrażając chrześciańskiej społeczności. I zaprawdę, czemże jest herezya jakiejkolwiek nazwy, jeżeli nie odszczepieństwem od prawdziwej wiary, buntem przeciw Boskiej nauce? Do czegóż dąży schyzma Grecka w swem zepsuciu haniebnem i w swej bezecnej dzikości, jeżeli nie do zniszczenia i zagłady jedności Ciała Chrystusowego? A niedowiarstwo Wolteryuszowe i doktryny massonów i wolnodumców, czyż nie są wszelkiego prawa i wszelkiej prawdy przeczeniem? Również ów umiarkowany Chrześcianizm, którego liczni zwolennicy bez Głowy nawet Kościoła, i przeciw nauce Kościoła mniemają się być dobrymi Chrześcianami, czyż nie jest chytrze i obłudnie maskującą się schyzmą? Badajcie z łaski swojej prawa i urządzenia nowoczesnych narodów, zgłębiajcie i zastanawiajcie się nad naszego wieku dążnościami, a wraz ze mną powiecie, że jest czemś opatrznościowem czcić i uwielbiać tego Świętego Arcybiskupa Ruteńskiego Jozafata, Nauczyciela, Kaznodzieję i jedności katolickiej Obrońcy?

Ach! czy można w całości opowiedzieć cnót pełne Jego życie, i godnie opisać wam śmierć Jego wieńcem chwały ozdobioną? Zobaczylibyście zaprawdę, ile pracy i starań dokładał, aby odzyskać i przechować świętą jedność, ile trudów znojnych przeniósł, aby ją rozszerzać, z jaką szlachetnością pełną ofiar poświęcał się dla niej. Dla tego też wydawać się zdaje, że dla Niegoto Duch Św. nakreślił te słowa pochwały *„Sapientia... justum deduxit per vias rectas“*. Lecz nie dosyć jest dla człowieka znaleść dobrą drogę, trzeba jeszcze by się

dał po niej mądrości Bożej prowadzić, a jak tu na ziemi jest Kościół Chrystusa, który naucza wiedzy świętych i prosto a nieomylnie do królestwa Bożego wiedzie „*Ostendit illi regnum Dei et dedit illi scientiam sanctorum*“. Tak więc Św. Jozafat złączony z Kościołem i na wzorach świętych wykształcony w trudach najcięższego apostolstwa swe zasługi pomnożył i ztąd obfitą zebrał nagrodę „*honestavit illum in laboribus et complevit labores illius*“. Wreszcie powołanym został do stoczenia silnej walki i do wytrzymania jej natarczywości. „*Certamen forte dedit illi, ut vinceret*“.

Niemiałbym odwagi mili słuchacze, w krótkiej mowie mojej opowiadać wam wszystkie czyny Bohatera mego, gdyby natchnione słowo nie służyło mi za przewodnika, któremu dla zadośćuczynienia waszej pobożności i memu powołaniu, posłusznie i wiernie ulegam. Z uwagi zaś, że przy tak wielkim rozsądku moich słuchaczów aby ich przekonać, nie potrzeba słów wielu, które tylko nużą uwagę i umysł — w krótkim rozwoju zamierzam wam przedstawić moje dowody, jakich szczytna wzniosłość, mam nadzieję, że zastąpi mierność mego talentu. Obszerna brama Litwy w języku miejscowym nazwana Litrą, leży między Rossyą dawną a Królestwem Polskiem, do którego w XVI wieku należała politycznie, zachowując wszakże niektóre ślady dawnego i wolnego Księstwa. Staraniem Patryarchów Konstantynopolitańskich nawrócona, wraz z wiarą przyjęła obrządek i zwyczaje Wschodniego Kościoła, które z miłością i przywiązaniem zachowując, zawsze była uległą i posłuszną Stolicy Apostolskiej. Gdy zaś ambicya i błędny upór oddzieliły od ogniska prawdy Kościół nowej Romy (tj. Konstantynopolitański), Kościół Ruteński ślepo także poszedł za tegoż przykładem. Z tejto przy-

czyny widzimy przedstawicieli tego Kościoła, jużto na Soborze Florenckim wyznających pochodzenie Ducha Św. od Ojca i Syna i uchylających czoła przed Następcą Chrystusa, to znowu potem od czasu do czasu buntujących się i na nowo wyznających swą winę i przebaczenia błagających (aluzya do synodu Brzeskiego). Niestałość ta w wierze była skutkiem nieoświecenia i wrzących namiętności w rzeczach świętych; była winą tych, którzy ustanowieni jak sól ziemi, psowali ją i dani ludom jako światło, służyli tylko do pogrążenia ich w większych ciemnościach.

W takim stanie rzeczy znajdowali się Rusini, gdy upłynęła połowa XVI stulecia i w tymto właśnie czasie z niezamożnych lecz klejnotowych rodziców przyszedł na świat nasz Święty, zaraz w źródle odrodzenia zkąpany, a potem wychowany w wierze i wzmocniony Sakramentami. Wprawdzie jego rodzice żyli w schyzmie, lecz dobrej wiary ludzie jeżeli nie należeli do ciała prawdziwego Kościoła, posiadali jego ducha; bo jakkolwiek jest prawdą, że nie można otrzymać zbawienia po za obrębem Rzymskiego Kościoła, do Niego jednakże należy każdy, który mając w swem sercu wiarę i prawo Chrystusa, pozostaje w niewinnej o rzeczywistym stanie rzeczy tj. o swem odszczepieństwie niewiadomości. Tem też dowodzi się nieskończone miłosierdzie Boga nad nędzą ludzką, ztąd też pochodzi chwała Oblubienicy Chrystusa, która dobrem prawem szczyci się, że ma tylu synów od siebie oddalonych i nieznanych dotąd, ile jest dusz prostych samą tylko Bożą prowadzonych mądrością „*Sapientia deduxit justum per vias rectas*“.

Między temi duszami błyszczał nasz Jozafat. I w rzeczy samej inaczej objaśnić się nie da, co znaczył ów

popęd wdzięczności z jakim, dzieckiem będąc, całował chrzcielnicę, dowiedziawszy się od matki, iż w niej odrodził się na żywot Chrystusowy? Co znaczył ów płacz na samo słuchanie Kalwaryjskiej historyi, na sam widok obrazu Ukrzyżowanego? Uważcie dobrze a przekonacie się, że czyny te nie były nierozważnym krokiem dziecięcego umysłu, lecz cudowne dzieła mądrości Bożej, która prowadziła go po drogach prawych *„deduxit per vias rectas"*, albowiem postępując w latach wśród namiętności waru, bez opieki rodzicielskiej, ustawicznie w sklepie kupieckim w Wilnie i tu wśród zajęć tysiącznych, wśród niezliczonych niebezpieczeństw, pamięć o swym chrzcie i o cierpiącym Chrystusie, zachowała go nieskażonym, gorliwym i do tego stopnia pobożnym, iż nieustanna modlitwa, ciągłe umartwienia i żarliwe książek nabożnych i żywotów świętych czytanie, były dla niego największą rozkoszą. Złe przykłady i naśmiewania się rozpustnych jego towarzyszów, wymówki i pogróżki chciwego gospodarza, nie były w stanie z prawej drogi sprowadzić cnotliwego młodzieńca, owszem w dobrem ugruntowały go i zjednały mu łaskę poznania prawdziwego Kościoła, który bardzo często Pismo Święte królestwem Bożem nazywa. *„Ostendit illi regnum Dei"*. Jak się to zaś stało, posłuchajcie. Od niejakiego czasu Episkopat Grecko-Ruteński czuł potrzebę oddania się pod władzę i kierownictwo Piotrowe, zkąd czerpie się ta siła, jaka jedynie z katolickiej płynie jedności. Wstydził się dłużej ulegać dowolnym i zmiennym wyrokom i słuchać częstych pasterskich napomnień. Patryarchów niewolnikami w Carogrodzie będących, tylko wagą złota i ogromem występku na tę godność podówczas obieranych, i znowu tejże tyraństwem mu-

zułmańskiem pozbawianych. Wiedział on, że zepsucie rozszerza się i krzewi między tym ludem, który podobny do cuchnącego już i rozsypującego się trupa, był całkiem dla schyzmy stworzony. Dla tego Biskupi Ruteńscy od Klemensa VIII na prośby swe otrzymawszy przebaczenie i pojednawszy się ze Stolicą Św., podnieśli głos swój do ludu, zalecając mu jedność katolicką. O ile radowali się tem Aniołowie Stróże tego ludu, o tyle przeciwnie zaciekały się ze złości mocy piekielne i wkrótce dla oparcia się nauce Episkopatu wzburzywszy heretyków, odszczepieńców i zbyt licznych w tych okolicach żydów pod pretextem chwały narodowej i przywiązania do własnych obrzędów wznieciły zamieszki i rozruchy w kraju. W całym więc narodzie powstał jeden gwar, taż sama agitacya wszędzie się objawiała, słowem spór i dyskusya ogólna owładnęły wszystkiemi społeczeństwa tego warstwami. Nic też dziwnego, że i w sklepie nieraz obiła się o uszy Jozafata kwestya jedności katolickiej. To było pierwszym promieniem światła, jaki przeniknął do umysłu jego i zostawił tamże głębokie znamię. Lecz jakże teraz rozpoznać czy zesłały go Niebiosa, czy też był dziełem szatana, aby oderwać go od religii swych Ojców? Do kogo udać się po radę i kierunek? Może do pobożnych synów Ignacego, którzy w tem mieście kierowali szkołami? Lecz kapłani obrzędu łacińskiego a szczególniej Jezuici byli w nienawiści i podejrzeniu, jakoby chcieli tak ujarzmić Kościół Ruteński, jak Korona Polska przywłaszczyła sobie Wielkie Księstwo Litewskie. Więc Jozafat dla poznania prawdy może się uda do kleru narodowego? Ale niestety! ten pogrążony w przesądach żywił w swem łonie dawną niechęć ku Stolicy Apostolskiej. Zatem sama tylko mądrość może wyprowadzić go z tak wielkiej

niepewności. W mgnieniu oka postrzega występek religijnego indyferentyzmu: i poznaje, że dla niego oprócz samego Boga nie ma innego mistrza. Do Boga zatem z całym zapałem ducha zwrócił swą korną modlitwę, i oto z duszy jego wszelka wątpliwość ustępuje, a w umyśle jego w rzeczywistym blasku i świetle rozjaśnia się prawda. Była to mądrość Boża, która objawiła mu jedność Kościoła i Piotra najwyższą władzę nauczania. Podziwiał więc w uniesieniu Jozafat nadobność Oblubienicy Chrystusa i światłem wiary ogarnął i przeniknął całą sromotę i ohydę schyzmy, jaka ją plami i znieważa. Ztąd powstał w nim ten święty wstręt do nieszczęsnego rozdziału z Kościołem Rzymskim, ztąd też począł się gorący afekt i szlachetne postanowienie żyć nadal pod rządem i pieczą pierwszego Pasterza. Jakkolwiek ogół pogrążony był w schyzmie, znajdowali się jednak między jego rodakami nieliczni i bojaźliwi prawdziwej wiary wyznawcy, do których on chociaż młody studencik nie lękał się przyłączyć, i aby być posłusznym mądrości niebieskiej, lekceważąc sobie zaciekłość i zemstę schyzmatyków, jawnie wyznał że jest katolikiem rzymskim „*ostendit illi regnum Dei*“.

Niechże mi tutaj wolno będzie powiedzieć, że jeżeli nasz Jozafat nie należąc do mistycznego ciała Chrystusa, był już wzorem cnót wzniosłych, to do jakiejże nie doszedł doskonałości, gdy został unitą? Jeżeli na twardej opoce wzrastał w dobre, o ileż obfitszych nie wydał owoców rosnąc w bujnym ogrodzie naszego Zbawcy? I rzeczywiście tak było, bo mądrość dała mu wiedzę świętych „*Dedit illi scientiam sanctorum*“, której nie będę wam wykazywać w ćwiczeniu się w pobożności i w uczęszczaniu do świętych Sakramentów, w umartwieniach i w gorliwości o chwałę Bożą. Nie będę was

zachęcać, abyście oglądali w Nim znaki Boskiej nauki w całkowitem stłumieniu w sobie wszelkiego uczucia ziemskiego i w wyrzeczeniu się wszelkich bogactw i świata tego uciech, ale proszę was tylko mili słuchacze, patrzajcie, jak mądrość Boża prowadziła go za rękę do wykonania ślubów zakonnych. Ale jak i gdzie? Bo nie mógł wejść do zakonów zachodnich bo tego zabraniała różność rytu, zmienić zaś go, byłoby to dla swych ziomków kamieniem obrażenia, wśród których dość liczne wprawdzie, lecz skalane schyzmą i materyalnie tylko imię Bazylego Wielkiego noszące, znajdowały się klasztory. Czy więc będzie Pan chciał zawieść go do klasztoru Wileńskiego, tylko powierzchownie z kościołem katolickim złączonego? Czy będzie wolą Pańską zaprowadzić go wśród obcych, żyjących w duchu modlitwy i pokuty kapturem zakonnym ujarzmiających swe wady i namiętności? Ach! zostań Jozafacie w gwarze światowym, bo znajdziesz mniej niebezpieczeństw wśród świeckich osób, aniżeli w inercyi i zepsuciu mnichostwa. Tam będziesz miał jawnego przed sobą wroga, tu zaś ukrytego, tam okazye do zwalczenia częste, tu zaś bezustanne. Bóg jednak chciał, aby wśród zakonników, i to w pierwszej chwili po swem wstąpieniu śluby zakonne wykonał; Bóg chciał aby żył wśród Bazylianów dla tego, by ten świetny zakon przez Niego odrodził się i zakwitnął; Bóg chciał i dla tego jeszcze, by w Nim zajaśniała wiedza, jaką go odznaczył. *„Dedit illi scientiam Sanctorum“*.

I rzeczywiście owocem tej wiedzy była zacisza miłość, z którą żył w swej celi jakby w pustelniczej chatce, powiem jak w grobie. Owocem tej wiedzy był post ciągły i modlitwa nieustanna i towarzyszące im umartwienie w sposób tak świątobliwie okrutny, że zaiste za

cud uznać trzeba, że w tych ćwiczeniach życia nieutracił. Owocem tego światła Bożego było pragnienie gorące wyćwiczenia się w naukach kościelnych i doświadczenie w obiorze wybornego kierownika wśród synów Ignacego, którzy prowadzili jego ducha. Napróżno pokonać go starała się schyzma sofizmami i ułudnymi argumenty, napróżno srożyła się teroryzmem grożąc mu utratą życia, bo mój święty zawsze unika i hamuje pokusy, zawsze pogróżkami gardzi. Człowiek wiedzą świętych obdarzony, nietylko wszelką przeszkodę zwycięża, ale cześć sobie i szacunek jedna. Ztąd też pochodzi, że schyzmatycy podziwiając wielką Jozafata cnotę, nienawidzą Go. Katolicy zaś błogosławiąc Panu, w służbie Jego coraz gorętszemi się stają. Tak zastęp młodzieży wonnych niewinnością, jako polne kwiaty idąc za danym przykładem do klasztoru bieży. Ciesz się Gregoryańskie Greckie kolegium *) i dolicz tę do twych radości, że wśród twych murów chowany jest w cnocie i wzbogacony został nauką Rudzki, którego Jozafat modlitwami i pokutą otrzymał od Niebios za przyjaciela i towarzysza w reformowaniu Bazyliańskiego zakonu, który później zasiadłszy na Metropolitalnej Wileńskiej katedrze, stał się główną obroną i szczytną ozdobą jedności katolickiej wśród Rusinów. O Słuchacze! wielka jest moc wiedzy Świętych! w kilku słowach a długą modlitwą zakreśla i wykonywa wielkie i prawie niemożebne dzieła wtenczas, gdy wiedza ziemska i wszyst-

---

*) W Kościele tego kolegium znanego pod nazwą Św. Atanazego dnia 11, 12 i 13 Lipca 1867 roku odbywało się tryduum na cześć Św. Jozafata i w obec alumnów i licznych wiernych ks. Giorgi dnia ostatniego miał swój panegiryk.

Przyp. tłom.

kie polityczne machinacye mimo wszelkich swych wysileń zawsze zdradzają swą niedostateczność i oprócz zepsucia i ruiny, nic dokonać nie mogą.

Przeciwnie wiedza świętych, przy pracy robi go bogatym w rozkosze niebieskie „*Honestavit,* można o Jozafacie powiedzieć, *honestavit illum in laboribus*“. Wolą Arcybiskupa wyświęcony na dyakona w 25 roku swego życia, po pięciu latach według obrzędów greckich został wyniesiony do godności kapłana. Przez niebieską naukę wiedział On nazbyt dobrze, że życie kapłańskie zasadza się na trudach i poświęceniu nieustannem, a przejąwszy się swem powołaniem, z sumiennością dopełnił swoich obowiązków. „*Complevit labores illius*“. Jozafat jest duszą klasztoru, niema tam pracy, którejby zaniechał, nie ma trudu przed którymby się cofnął. Jużto więc zarządza własnością klasztoru i broni praw jego, jużto zaprowadza w nim karność i nadużycia znosi, a jeżeli się kiedy z niego wydala, to tylko dla zakładania nowych lub przywracania dawniejszych klasztorów do jedności katolickiej, nareszcie powróciwszy razu pewnego do Wilna, zmuszonym zostaje do przyjęcia godności Archimandryty. Zawsze i na wszystkich urzędach popierał i krzewił chwałę Domu Bożego, majestatyczność świętych obrzędów, harmonią śpiewu kościelnego i uświątobliwianie braci; nie szczędził pracy i trudów dla zaszczepienia w sercach wszystkich przywiązania do sprawy katolickiej i chrześciańskiej doskonałości pragnienia. Wszystko co przez długie lata zrobił w klasztorze, można za rzecz nic nieznaczącą poczytać w porównaniu z tem co zdziałał dla zbawienia ludu. Kilkakrotnie bowiem na dzień karmił lud zgłodniały życiodajnym pokarmem słowa Bożego, którego lud z pożądliwością słuchając, zawsze żałował, że godziny

tak prędko mijały. Znaczną część dnia aż do późnej nocy nawet poświęcał na słuchanie spowiedzi, w której to religijnej posłudze tak był gorliwym, iż może trudno byłoby pomiędzy świętymi znaleść mu równego. Nie było chorego chociażby najuboższego, opuszczonego i odrazę wzniecającego, któremuby odmówił swego nawiedzenia, usługi i pociechy. Nie było strapionego, któregoby nie pokrzepił swą pomocą, zwątpionego, któremuby nie dał dobrej rady. Dla ratowania dusz często odwiedzał szpitale, cierpieniom fizycznym także ulgę przynosząc. Często aż do więziennych ciemności zapuszczał się, by ratować zpotwarzoną niewinność, zalecić rezygnacyę, żal wzbudzić w zbrodniarzach a nawet i wtenczas, gdy sprawiedliwość ludzka skazała winnego na jednę z kar największych, nasz Święty starał się zdrój łask niebieskich sprowadzić aż na samo rusztowanie, otwierając wrota Niebios tym, którym kat ziemskie zawarł na zawsze. Lecz wymowniej nad wszelkie pochwały oddały sprawiedliwość zasługom i pracom Jozafata łzy, wzdychania, jęki i płacze całego ludu Wileńskiego, jakie uroczo i smutnie zalegały miasta gdy tenże do Połocka odjeżdżał, by z woli przełożonych zasiąść na arcybiskupiej katedrze. Głos całego ludu zdawał się powtarzać *„Sapientia deduxit justum per vias rectas“ „honestavit illum in laboribus et complevit labores illius“*. Zaiste Bóg, który go dotąd prowadził po prawej drodze, posłał go tam na bój straszny, aby takowy stoczywszy nowym chwały wawrzynem został uwieńczonym *„Certamen forte dedit illi, ut vinceret“*.

Zbliżając się do nowej swej stolicy, smutek i posępność zasiadły na słodkich rysach jego twarzy; w sercu zagnieździła się tęsknota, i czy zechcecie uwierzyć że zbrakło mu męztwa by stąpić na ziemię. Cóż

to się ma znaczyć, że ten mąż odważny, który, gdy chodziło o sprawę Bożą, nie lękał się do Kijowa tej schyzmy kozackiej ogniska udać, i tam głosić słowa prawdy, teraz pogrążony jest w smutku i bojaźliwie się wzdryga? Oto że zacisze zakonne zmuszony jest opuścić na zawsze i objąć wzniosły zarząd owczarni Pańskiej. Radość więc wszystkich witających go rzewnie a szczególniej jego ojca i nauczyciela stają się dla niego smutkiem, zewnętrzna pompa odpowiednia jego arcybiskupiej godności napełnia go trwogą, zresztą umysłem jego inna myśl nie zajmowała, jak tylko pragnienie całkowitego poświęcenia się zbawieniu nowej swej trzody.

Rozległa Archidyecezya wraz z dwoma biskupstwami unickiemi, chociaż przez swego pasterza podpisała jedność i wyznawała katolicką prawdę, jednakże nie posiadała jej w całości. Katolicy znajdujący się tam byli nieliczni, słabi na siłach, bojaźliwi i niemal kryjący się; przeciwnie schyzmatycy połączeni z wszelkiej nazwy heretykami z licznemi i bogatemi żydami, byli górą i według swej woli nietylko robili zawichrzenia w spokoju publicznym, ale nawet przeważny wpływ w rzeczach Kościoła wywierali, mając na swe usługi zepsutych kapłanów i kierując dowolnie słabego i zdziecinniałego Arcybiskupa Gedeona, powagą swej godności pokrywającego nieraz wszelkie bezprawia. Z tego pojmiecie słuchacze moi, o przykrej missyi Jozafata wybranego, aby umierającego arcybiskupa doprowadzić do wiary i zbawienia, aby nawrócić cały naród ciemnotą swą zaślepiony, zepsuty przesądem, barbarzyństwem przepełniony, a wiecie o tem dobrze, że daleko łatwiej jest głosić słowo Boże ludowi pogańskiemu, który nic o niem nie słyszał, aniżeli heretykom lub schyzmatykom, którzy dobrowolnie łaską Boską wzgardzili. Do

tych więc ostatnich był posłanym nasz bohater *„Certamen forte dedit illi, ut vinceret“*.

I któżby mógł opowiedzieć i dostatecznie wychwalić wszystkie utarczki, jakie stoczył; zwycięztwa, jakie odniósł w ciągu lat sześciu biskupiego swego urzędu? Samo Jego imię pokonywało nieprzyjacielskie zastępy, które go nazywały: d u s z p o r y w a c z e m. Sposób Jego łagodny i powolny łatwo wykorzenia przesądy i porywa serca. Jego mina, niepokalane i pokutnicze życie zamyka usta wszelkiej potwarzy, rozbraja wszelkie okrucieństwo. Jego dobroczynne i jalmużnę ciągle niosiące dłonie, podtrzymują słabych i chwiejących się, opierają się zaś możnym. Jego usta wymawiają same tylko słowa pociechy i błogosławieństwa, i jużto podobne są grzmiącym piorunom zagładę schyzmatykom niosącym; to znowu do lekkiego i łagodnego zefirku co dźwięcznym swym szmerem zaleca cnoty chrześciańskie, których sam daje najlepszy przykład. Nie jestże cnotą z całą solennością rytu z wszelkiem przepychem świątyni czcić Pana? On też szanuje, zachowuje i do pierwszej czystości przyprowadza obrządek ludu swego, odnawia, upiększa i poświęca liczne domy modlitwy ze starości walące się oddawna, lub też z wszelkich należnych ozdób odarte. Czy nie jest cnotą wiara, która chroni od błędu, nadzieja, która przebaczenie niesie? I mój też święty apologicznemi pismami, częstemi konferencyami, ciągłemi naukami, popularnemi rozmowy wpaja naukę wiary, wykazuje konieczność i piękność jedynej Oblubienicy Chrystusa i władzy Piotrowej zawsze czynnej i wykonywanej przez biskupa rzymskiego. I wtenczas to gdy pobici i skonfundowani heretycy i schyzmatycy stają nad przepaścią rozpaczy, mój Święty bratnie wyciąga do nich dłonie i z czułością macie-

rzyńską przyciska do swego łona, kładzie na ich czole pocałunek pokoju i rekoncylacyi z Bogiem i Jego Św. Kościołem. Miłość więc była pierwszą z cnót, jakie kierowały krokami Jego. Jeżeli przeto tylokrotnie obiega swoją dyecezyę, jeżeli nie opuszcza swojem nawiedzeniem nawet ustronnego i samotnego kościołka, jeżeli nie znajdujem parafii, w którejby uporczywemu ludowi nie głosił Słowa Bożego, jeżeli wreszcie nawet uboga chata wieśniacza zapomnianą nie jest przez Świętego Arcybiskupa; wszystko to przypisać należy miłości, która Go ożywia, podtrzymuje i zapala. Napomnienia pasterskie, przepisy, reformy w duchowieństwie, zgromadzenia synodalne tylokrotnie w różnych miejscowościach powtarzane, są skutkiem Jego miłości. Wreszcie owe nauczanie cierpliwe, troskliwe napominanie, łagodne poprawianie nawet samo upartych i gorszycieli karcenie, było tylko skutkiem miłości, którą walcząc, zwyciężał „*Certamen forte dedit illi, ut vinceret*“. W pierwszych trzech latach swego biskupiego urzędu miał Św. Jozafat do zwalczenia z tysiącznemi podstępami, i w całem jej zepsuciu schyzmę. Z spokojnem sumieniem twierdzić można, że wyszedł z tego boju zwycięzko, bo dziki las błędów i nałogów zwolna przekształcił się w wytworny ogród, a dzikie zwierzęta pierwej wolne i straszne dla przechodnia, wałęsające się, przerodziły się w lękliwe i pokorne, tak, że trzoda Chrystusa bezpiecznie i spokojnie paść się mogła na żyznych niwach Pańskich.

Zły duch jednak lękając się tak wielkiej porażki, uzbroiwszy przeciw niemu fałszywą politykę i barbarzyńskie kozactwo, wzniecił nowe i straszne boje przeciw szermierzowi Chrystusa, a to w sposób następny: Nieznany i nędzny włóczęga szczycący się być Patryarchą Jerozolimskim, schronił się pod opiekę ludu ko-

zackiego, któremu też nadał nowe instytucye kościelne, i dla wydarcia Rusinów wierze i kościołowi katolickiemu, i tym sposobem powiększenia swych wpływów, zanominował na różne stolice kilku pseudo - biskupów, z których jednego przeznaczył do Połocka, na owe czasy człowieka dość wykształconego lecz głównie wybitnego swą dumą i przebiegłością. Ten prawdziwego Pasterza, jako intruza traktując listami i przez emisaryuszów przygotowywał schyzmę, i zapalił bunt przeciw rzeczywistej władzy duchownej, której znowu politycy świata przypisali całą winę zakłóconego spokoju. Zdawałoby się niemożebnem, jest pewnem wszelakoż, że rząd królewski w Polsce zanosił swe skargi przeciw łagodnemu i najświątobliwszemu Jozafatowi, który kategorycznie odpowiadając na każdą potwarz proroczo przepowiedział, że jeżeli bojaźń Moskali jest przyczyną zapoznania sprawiedliwości, to religia i pomsta Boża niemi samemi wymierzy zasłużoną karę. Straszne zapowiedzenie aż do joty z całą okropnością spełniło się! Zdaje się niemożebnem, aby rząd królewski nie zadrżał na zagładę tylu niewinnych zakonników. Zdaje się niemożebnem, by pogróżki i sprzysiężenie przeciw Arcybiskupowi nie wystarczyły do poinformowania ministrów królewskich o wszystkiem. Nieszczęśliwy naród rządzony fałszywą polityką, która bojaźliwą interesowi poświęca słuszność i uludnie działając, jużto broni, jużto odrzuca swe zasady, jużto uwodzi i pieści swych przyjaciół, aby ich później zdradzić i porzucić w chwili niebezpieczeństwa. O jakież niewysławione dzięki Bogu jesteśmy winni, że bohaterzy chrześciańscy walczą i zwyciężają zasadami mądrości niebieskiej. *„Sapientia justum deduxit per vias rectas“ „Certamen forte dedit illi, ut vinceret.*

*

Silny mocą Bożą Święty nasz Arcybiskup, na zdwajane ataki podwajał obronę, a im więcej poznawał niebezpieczeństwa, tem bardziej niemi gardził, będąc mocno przekonanym, że sprawiedliwi umierając dla Chrystusa, tryumfują w Chrystusie nad Jego nieprzyjaciołmi. Wielu z życzliwych Mu radziło, aby się tak nie wystawiał na niebezpieczeństwa i szedł za radą roztropności, zamilczając nieco prawdę. Wielu z pobożnych nawet ze łzami w oczach zaklinało go, aby nie udawał się do Witebska, gdzie nieprzyjaciele Jego potężni przygotowywali się do czynu. Lecz sprawiedliwy wzmocniony siłą Bożą, odpowiadał spokojnie: „zamilczcie przez Boga, bo czyżto jest roztropnością taić prawdę i pozwalać, by się błędy szerzyły? Czyż może wódz pozostawić bez obrony punkt najwięcej przez nieprzyjaciela zagrożony?“

Tak więc idzie, tak biegnie pomiędzy zbłąkane syny, aby ich jakimkolwiek możebnym sposobem poprowadzić na drogę zbawienia. Tak go więc widzimy wśród tych nieszczęśliwych obłąkańców pracującego z całą miłością ojca, z całem męztwem bohatera. Lecz schyzma na porywczy wzór przykładów, na słodycz słów i na dobrodziejstwa czynów Jego nie umie czem innem odpowiedzieć, jak tylko bronią, zabójstwem i barbarzyństwem. Dlatego też na tajnem zgromadzeniu dekretują go na śmierć, a wichrzyciele (mestatori), na których nigdy i nigdzie nie zbywa, agitują i podżegają lud zawsze skłonny do rzucenia się na wszelkie bezmyślne i zbrodnicze przedsięwzięcie. Bynajmniej nie były nieznane naszemu Świętemu te zamiary, i gdy w nocy poprzedzającej Jego męczeństwo radzono Mu dla ocalenia życia ucieczkę: „Ach chcielibyście, Tenże odpo-

wiada, by moja trzoda była opuszczoną a moja godność zniesławioną? Dla czego uciekać? Może dla bojaźni śmierci? Ależ ja ją przewidziałem i już sobie grób przygotowałem. Ależ ja z rzewnemi łzami przez całe me życie błagałem o tę łaskę, by umrzeć za katolicką jedność. Ach! gdybyście mogli przeniknąć do głębi serce moje, zaiste z ust waszych nie wyszłaby rada ucieczki, w chwili właśnie, gdy można palmę zwycięztwa otrzymać". Tak mówiąc zbił wszelkie możebne dowody przyjaciół swoich i padłszy potem na kolana w gorącej modlitwie jako ofiarę przebłagania i pokoju oddał i poświęcił się Panu. Tymczasem rozhukana i fanatyczna cizba pospólstwa wyłamawszy bramy pałacu biskupiego, falami zalewała wschody śmiertelnie raniąc domowników. Przebudziwszy się wtenczas Św. Jozafat z kontemplacyi, naprzód kroczy i łagodnym głosem pyta się napastników „jeżeli mnie szukacie, oto jestem" (Jan roz. 18, w. 6) „*ego sum*". Nadprzyrodzony blask i urok Jego twarzy na chwilę rozbroił rozkiełznaną zapamiętałość, lecz szatan podaje rękę najętemu siepaczowi (*sicario*), który uderzeniem topora w głowę męczennika powala Go o ziemię nawpół umarłego. Ostatnie słowa Świętego błagające Boga o przebaczenie dla oprawców, rozjątrzyły do najwyższego stopnia zapamiętałość. Dlatego liczne rany pokrywają, tonące we krwi ciało Świętego, dlatego wyrzucają Go na bruk na pośmiewisko motłochu, który mu złorzeczy i znieważa go w sposób okropny i dziki; dlatego włoką Go po ulicach miasta i z wysokiego urwiska rzucają w przepaść, zkąd Go znowu wyciągają, daleko na łodzi odwożą i w nurtujących głębinach rzeki zatapiają. Zdawało się bezbożnym, że

pokonali obrońcę Rzymskiego Kościoła, gdy przeciwnie Tenże w swej śmierci odniósł zupełne zwycięstwo „*Certamen forte dedit illi, ut vinceret*“. Przyklasnęły niebiosa temu zwycięztwu grubą ciemnością pokrywając ojcobójcze miasto, nieporównanym zaś blaskiem oświecając miejsce, gdzie zanurzone były święte zwłoki, które po kilku dniach wydobyte z wody zupełnie całe, nienaruszone i światłem jaśniejące znaleziono. Temu zwycięstwu przyklasnęła ziemia i ludzie nie szczędzili trudów i kosztów dla uczczenia zwłok Męczennika. Zwycięstwu temu samo nawet piekło oddało świadectwo przez usta uleczonych z opętania szatańskiego (energumenów), przez nawrócenie grzeszników i powrócenie ich łasce niebieskiej. „*Certamen forte dedit illi, ut vinceret*“. Oh! jakżeż jest cudowne zwycięstwo Jozafata Sami wreszcie kaci Jego z rękoma jeszcze zbroczonemi we krwi niewinnej całują stokrotnie święte relikwie i przebaczenia błagają. Tysiące schyzmatyków, heretyków, nawet żydów na widok tej krwi cnotę Arcybiskupa wyznaje i ogłasza Jego zasługi. Synowie i pasterze Kościoła przez pamięć Jego męczeństwa w nowe uzbrajają się męstwo i stają się coraz gorliwsi. Któż to więc był ów zwycięzca, który taki zaszczyt tryumfu otrzymał? Więcej jak przez 14 miesięcy ciało Świętego męczennika na cześć wiernych a na postrach bezbożnych było wystawione, zachowując zawsze swoją świeżość i czerstwość, twarz Jego rumiana i łagodna, uśmiechające się chociaż nieme usta więcej nawróciły i uświęciły dusz, aniżeli przez bieg cały swego życia. Jak ongi lud Izraelski szczycił się Arką przymierza, tak teraz Polacy i Rusini świątobliwie byli dumni ze świętych relikwij, w których przez tysiączne cuda objawiała się zwycięzka moc Boża „*Certamen forte dedit*

illi, ut vinceret". Grób Jego przez wieki był ołtarzem, w którym się przechowywało katolickiej jedności ognisko, był szkołą, która gruchotała coraz straszniejszy potwór schyzmy swemi okrucieństwy nieustannie o zwycięztwie Męczennika świadczącej. Dlategoto schyzmatycy zawsze a szczególniej w ostatnich czasach nam niedalekich, straż świętego depozytu odebrali kochanym braciom Jego Bazylianom i oddali w ręce osób świeckich. Dlatego wszelkiej czci zakazywali i przeszkadzali pielgrzymki do grobu Jego, usiłując pamięć o Nim puścić w zapomnienie. Czyż to więc wszystko nie jest dowodem zwycięztwa Jozafata, któremu nic oprócz tyraństwa nie śmie stanąć oporem? Ale to nie zaciemnia lecz owszem powiększa chwałę Jego, gdyż dekret Boży wywyższając Go do rzędu świętych, wzywa świat cały do uwielbiania przez cześć solenną i nieustanną Jego męstwa i wytrwałości. „*Certamen forte dedit illi ut vinceret*":

Wiem o tem aż nadto dobrze, że niedowiarstwo i schyzma usiłują zaćmić blask tryumfu, rozgłaszając po dwóch wiekach jeszcze potwarze uwłaczające pamięci Św. Męczennika. Nierozumni! wasze głupstwa, wasze bezeceństwa tylko powiększają zwycięztwo świętego! Mówicie, że nieumiarkowaniem swej gorliwości prowokował gniew i zawiść schyzmatyków, że jego przykry i szorstki obchodzenia się sposób, obudził przeciw niemu oburzenie ludu. Nie będę wam odpowiadać na takie niedorzeczne zarzuty, ale niech wam służą za odpowiedź przeprowadzone po Jego męczeństwie procesa przez władze świeckie, akta kanonizacyjne, łzy nawróconych i pokutujących Jego siepaczy; pseudobiskup, który jako nowy Szaweł zawstydza się i nawrócon zostaje, wreszcie wszystkie Niebios cuda i świetne za-

szczyty jakie na ziemi otrzymał. Tak, był On rzeczywiście okrutnym, lecz tylko nad sobą samym, umartwiając się nielitościwie włosiennicą i biczowaniem; zabójcy bowiem znaleźli Go po śmierci od stóp do głowy włosiennicą, swą nieustanną towarzyszką okrytym, i nie znaleźli innych bogactw nad zakrwawioną dyscyplinę. Tak, był On świątobliwie surowym dla siebie samego, przedłużając do późna post codzienny, odmawiając sobie koniecznego spoczynku; lecz ta święta surowość litowała się nad nędzą bliźnich, ona to doglądała chorych, opatrywała sieroty, broniła wdowy; słowem wszyscy nieszczęśliwi błogosławią pobożną surowość świętych, którzy karząc swe ciało, chętnie biegną na ratunek innym. Ojciec więc nieszczęśliwych, przyjaciel ludu, będzie oskarżonym o nieumiarkowanie gorliwości? Nie był On wprawdzie obojętnym na chwałę Bożą ani też zdrajcą (traditore) świętego kapłaństwa; prawda że nie zostawił w rękach niegodnych i świętokradzkich dóbr kościelnych, nie pozwolił aby niegodnym daną była perła kosztowna, lecz łagodność i słodycz napełniały Jego gorliwość, i inaczej być nie mogło z człowiekiem, który czuł zniewagi jedynie na to, aby je znosić cierpliwie, który znał nieprzyjacioły dlatego, by je przyciskać do swego łona, i obsypywać dobrodziejstwami.

Ach! O Wielki Święty z chwały niebieskiej gdzie przebywasz spójrz na Twych nieprzyjaciół, którzy są nieprzyjaciołmi samego Boga, ach rozbrój ich zaciekłość i zawziętość, zaprowadź ich do owczarni Chrystusa, wyjednaj im serce i inne łagodne.

Jak niegdyś, gdy po wielu latach od chwalebnego zgonu, ciało Twe święte zawsze świeżość i giętkość zachowujące w szaty pontyfikalne przybrane na tronie Arcybiskupim posadzono, podniosłeś Twe ramię dla bło-

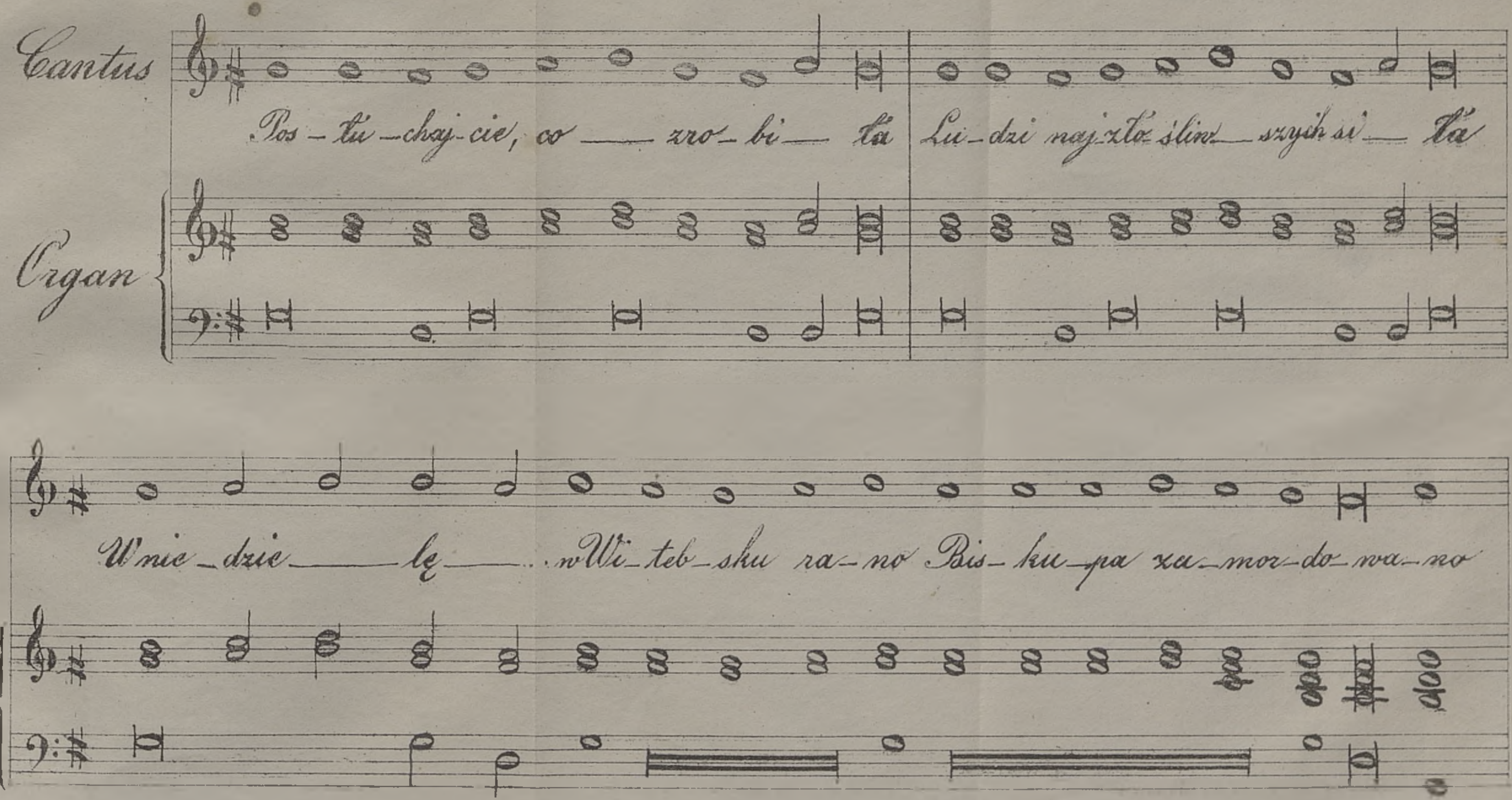
gosławienia wiernemu ludowi, tak zaiste! teraz z przybytku chwały wyciągnij Twą prawicę i udziel nowego błogosławieństwa.

Widzisz albowiem Twą Litwę zdradzoną, niewolnicą, sprzedaną schyzmie; widzisz Twą Polskę uciemiężoną, rozszarpaną, okutą w kajdany, pokrytą ranami i krwią zalaną. Starodawna jej chwała została zdeptaną (assalita) przez okropne tyraństwo i nadaremnie Twoi synowie i starzy Twoi przyjaciele i towarzysze wśród lodów Syberyi w strasznych lochach więzień pod torturami od śmierci samej gorszemi, wzywają litości ludzkiej. Ach! wysłuchaj ich z Niebios i wyjednaj im błogosławieństwo, któreby ich pocieszyło, broniło i zbawiło. Widzisz że następca Piotra bezbronny i ogołocony wkłada na Twoje skronie najświetniejszą dyademę tą samą ręką, która odpycha pogróżki i dary przemożnych; słyszysz, że On dekretuje i ogłasza Cię Świętym w Niebie temi samemi usty, jakie jedynie wśród zbrodniczego milczenia i bezpożytecznych lamentów nowoczesnych rządów zbyt zniewieściałych (evirati) i grzecznych umiały zgromić (folminare) moskiewskie barbarzyństwo, bronić sprawiedliwości i wystawić światu cierpienia słabych i uciśnionych. Przez Twój więc szacunek dla Apostolskiej Katedry, przez Twą gorącą miłość ku Rzymowi i Papieżom, a którym z Twej krwi dałeś już świadectwo, wyjednaj mu bezpieczeństwo, pokój i tryumf. Całe piekło jest uzbrojone na Jego zagubę, a Ty błagaj Boga aby zesłał Aniołów na Jego obronę, aby bezpieczeństwo i zwycięztwo Stolicy Piotrowej było rękojmią zbawienia całego świata. Twoi rodacy także pojmują tę prawdę, Wschód wysyłając do Rzymu tylu Biskupów w całym blasku i majestacie różnych swych rytów w cnocie, posłuszeństwie, jakich niewątpliwe dano

dowody, objawił swą niezłomną wolę utrwalenia i wzmocnienia unii z katolickim Rzymem. Jeżeli Ty! o wielki Święty zasłużysz nam od Pana łaski o jakie Go błagamy, będziemy mogli powtarzać, że nietylko w życiu doczesnem, ale nawet i w wiecznem walczyłeś odnosząc wielkie zwycięstwa. „*Sapientia justum deduxit per vias rectas*“. „*Certamen forte dedit illi, ut vinceret*“. Amen.

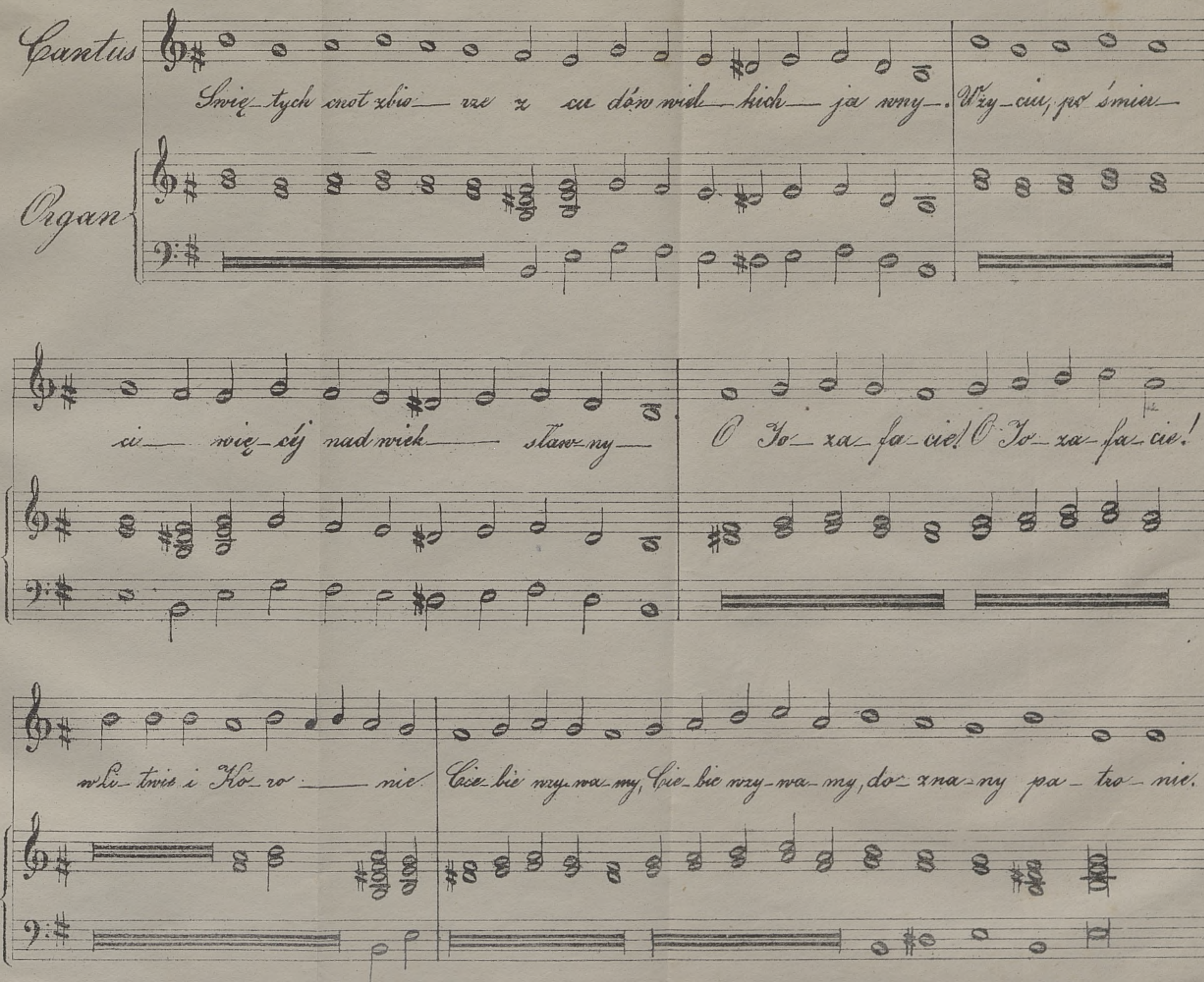
Pieśń I.

O Swiętym męczenniku Jozafacie Arcybiskupie Połockim, ułożona przez księdza Tymoteusza Szczurowskiego z: Św: B. W. Superiora klasztoru Bialskiego.



Pieśń II.

O Swiętym Jozafacie przez Tegóż.



PIEŚNI
O ŚWIĘTYM JOZAFACIE MĘCZENNIKU
PATRONIE POLSKIM.

Od wielu lat starałem się o wynalezienie pieśni o Św. Jozafacie Męczenniku Patronie Polski układu tak wierszy jak melodyi uczonego męża i żarliwego Missyonarza Proto-Notaryusza Apostolskiego śp. Tymoteusza Szczurowskiego Z. S. B. W. Superiora Klasztoru Bialskiego, który około 1811 roku świątobliwe życie zakończył w Miasteczku Parczewie w Województwie Podlaskiem. Śpiewając te pieśni od dzieciństwa melodya tych miła całkowicie w pamięci mej zachowała się dotąd, pragnąłem przeto ku chwale Boskiej i uwielbieniu Św. Męczennika rozpowszechnić te między pobożnymi współziomkami. Szczęśliwem zdarzeniem dopiero niedawno dostały mi się te obie pieśni w żywocie Św Jozafata wydanym przez zacnego Domicyana Mieczkowskiego wydrukowane. Znalazłem w tych niektóre uchybienia, najprzód: przez pomieszanie strof i ciągiem drukowanie, zatarte zostały cechy pieśni, i tylko jak zwyczajne wiersze wyglądały, powtóre poopuszczane znaki, które wiersze powinny się powtarzać, potrzecie, w niektórych miejscach przez zbytnią oględność dla schyzmy odstąpiono od oryginału zmieniając wiersze na inne wyrazy, mianowicie w pierwszej pieśni. Że w pierwszej

strofie innemi wyrazami zastąpiono, zgadzam się na to, gdyż w oryginale: „Posłuchajcie co zrobiła, wściekłych odszczepieńców siła“, wyrażenie jest nieco zatwarde.

Ale nie można przystać na zmianę w trzeciej strofie, w której zamiast „Odszczepieńcy się skupili“ zastąpione wyrażeniem: „Ludzie nieeni się skupili“, bo tym sposobem nikt domyśleć się nie mógłby przez kogo Św. Jozafat został zamordowany, albowiem ludzi niecnych w każdem wyznaniu niemało się znajduje. Poprawiwszy więc niektóre usterki i podzieliwszy obie pieśni na strofy jak być powinno, przytem dodawszy w nutach oryginalne melodye, sądząc, że przez to pobożnym ziomkom uczynię przysługę, z miłą chęcią do druku podaję.

Rzym przy kościele Najświętszej Maryi Panny Żyrowickiej w uroczystość Św. Jozafata dnia 16 Września 1867 roku.

Ks. Michał Dąbrowski
Zakonu św. Bazylego Wielkiego Prowincyał
Prowincyi Polskiej, Sprawy Kanonizacyjnej
Błog. Jozafata Jeneralny Postulator.

PIEŚŃ I.

O ŚWIĘTYM MĘCZENNIKU JOZAFACIE

ARCYBISKUPIE POŁOCKIM

ułożona przez

Ks. Tymoteusza Szczurowskiego

z Św. B. W. Superyora Klasztoru Bialskiego.

1. Posłuchajcie, co zrobiła
Ludzi najzłośliwszych siła,
W Niedzielę w Witebsku rano
Biskupa zamordowano.

2. W powinności swéj ochotny
Jozafat, gdy w dzień sobotny
Do Miasta Witebska wjechał,
Służyć duszom nie zaniechał.

3. Odszczepieńcy się skupili,
By Go tej nocy zabili,
Ale Bóg jego modleniu,
Krzyżem na ziemi leżeniu

4. Nie dał tak prędko przeszkadzać,
Więc się poczną w domu schadzać,
By się lepiéj naradzili,
Podpiwszy śmieléj broili.

5. A wszyscy Miasta onego
Burmistrze do najmniejszego
Do folwarków swych zjechali,
Jakby o tém nic nie znali.

6. Wtem Unit jeden cnotliwy
Krwi niewinnéj litościwy
Przestrzeże Pasterza swego
Chcąc bronić jak może jego.
7. Ale trudna zdrowiu droga,
Spuścić się lepiéj na Boga;
Wtedy w Cerkwi odśpiewawszy
Jutrznią, Biskup mało spawszy
8. Gdy znowu w swym własnym dworze
Krzyżem leżący w komorze
Za lud modły odprawuje,
Do mszy się świętéj gotuje,
9. Alić armatno oskoczą
Słomą z ogniem dwór otoczą,
Lecz że się o miasto bali
Zaraz parkan rozerwali.
10. A gdy już drzwi wyłamano,
Srodze czeladkę rąbano,
Wyjdzie mąż święty swobodnie
I jak zwykł rzecze łagodnie:
11. „Dziatki! co za krzywdę macie"
Precz niewinnych zabijacie,
Ledwo wyrzekł, uderzono,
Bardysz w głowie utopiono.
12. Potém zaraz czém kto może
Biją, tłuką — miły Boże!
Jak sodomskie zapadanie
Krzyk, huk, łoskot, gwałt, strzelanie.
13. Żonki cegły fartuchami,
Dzieci w pocisk ramionami
Innym bijącym podają,
Że przystępu bić nie mają.

14. A gdy go już zamęczono:
Czyste ciało obnażono,
Jako się nad nim pastwili
I sprośne śmiechy stroili.
15. Wstyd i wymówić nie daje,
Gorszym się ten naród zdaje
Nad brzydkie Turki, Tatary,
Co ni Boga ani Wiary.
16. Już na głowę nastąpiwszy
I włosiennicę złupiwszy
Kamieńmi ją napełnili,
K'świętéj szyi przyczepili.
17. Toż i nogom uczyniono,
W Dźwinę głęboką wrzucono;
Tu już jak Bogu dziękować
I jako się ztąd radować,
18. Że ta Cerkiew przez krew wschodzi,
Bóg męczeństwo cudy słodzi,
Z Nieba jasność wynikała,
Długo Ciało wskazywała.
19. Z wielu ludzi dziwowaniem
I z godném tego zeznaniem
Skrzynię potém z cerkiewnemi
Rzeczami Jego świętemi
20. Kiedy różnie otwierano
I siekierami rąbano,
Jak żywo nieotworzono
Ani jéj złupać można.
21. Skoro na dwór wywleczono
I z trafunku krwi dotkniono,
Sama się wnet otworzyła,
Rzeczy na krew wypuściła.

22. A Kielich ze dna samego
Dobrowolnie zabitego
Na krew się bokiem potoczył,
Wnet się dnem w górę obrócił,
23. Jakby właśnie pokazował
Że szczęśliwie ofiarował
W dzień Niedzielny służąc Bogu
Biskup zabit przy tym progu.
24. Z Jego męczeńskiéj korony
Bóg na wszystkie świata strony
Niech głośném śpiewaniem wszędzie
Na wiek wieków chwalon będzie. Amen.

PIEŚŃ II.
O ŚWIĘTYM JOZAFACIE

przez Tegoż.

---

1. Świętych cnót zbiorze z cudów wielkich jawny
W życiu po śmierci więcej nad wiek sławny
O Jozafacie! (bis) w Litwie i Koronie
Ciebie wzywamy, (bis) doznany patronie.
2. Jutrzenne światło Rusi, z Włodzimierza
W dzień Twoich rodzin jedność chce przymierza,
Między narody (bis) więc ci z krzyża jaśnie
W dziecinne piersi (bis) iskra padłszy gaśnie.
3. Że zaś ta iskra z obrazu Ci dana
Nie psuła szaty, za cud Boski miana,
Z nią Ty wraz rosłeś (bis) gorliwą ochotą
Do Apostolskich (bis) prac zebranych cnotą.
4. Dnie Twéj młodości usługa w świątyni,
Aniołem w chórze liczą Serafini,
Postać cichości (bis) z niewinnością razem
Znać dały, żeś był (bis) Chrystusa obrazem.
5. Ztąd Twa najmilsza w Kościele zabawa,
Zbrzydł świat, zysk, roskosz, jak śmierci potrawa,
Wieczność w głębinę (bis) myśli Twoje chwyta,
Gdzież miłość Stwórcy (bis) ustawicznie pyta.

*

6. W jedności miłość, a ta jedność święta
W Trójcy jest wieczna, w Kościele zaczęta,
Od Apostolskich (bis) czasów w trzecim wieku
Jaśniała w wielkim (bis) Bazylim człowieku.
7. On, których ćmiła różność kiedyś dumna,
Z błędów wywodził, jedności kolumna
On głową świata (bis) uznał być Papieża
Jedną owczarnię (bis) jednego Pasterza.
8. Jedność dziedzicznie czczą Bazylianie,
Zaczém Jozafat w tymże chce być stanie,
Cały się udał (bis) za Boskim promieniem,
Aby ta jedność (bis) dusz była zbawieniem.
9. Sam żył jak Anioł, prostaczków nauczał
Jak służyć Bogu, grzesznikom dokuczał,
Pokutującym (bis) w postach dopomagał
I w całonocnych (bis) psalmach Boga błagał.
10. Pracą się ręczną dla jałmużny bawił,
Lecz więcéj czasu na modlitwie trawił,
Pokornych usług (bis) dał dowód codziennie,
Mówił ostrożnie (bis) a myślał zbawiennie.
11. Swarliwych godził, upornych przestrzegał
A na ratunek chorych prędko biegał,
Tak pragnął cierpieć (bis) a żyć bez cierpienia
Znał, że to próżno (bis) spodziewać zbawienia.
12. Bo kto swe ciało zbyt w wygodach pieści,
Ten się z Chrystusem cierpiącym nie zmieści,
Trzeźwość zaś świętą (bis) tak statecznie chował,
Że nieznał trunku (bis) prócz gdyby chorował.
13. Modlitwa chlebem, łzy napojem były,
Te się za jedność dusz wiernych toczyły,
Pięć słów nauczał (bis) by w pytaniach miewać,
Co wierzyć, czynić, (bis) strzedz, bać się, spodziewać?

14. Zkąd każdy grzesznik z nadziei wyzuty
Widząc Go, słysząc, brał się do pokuty,
Przezacna młodzież (bis) to anielskie życie
Widząc, jak sam Bóg (bis) nagradza obficie.
15. Jak pożyteczne Ojczyźnie te cnoty
W usługach duszom, z nauk pokój złoty,
Pod jego rządy (bis) cisnęła się społem
Chcąc za tym ziemskim (bis) dojść nieba aniołem.
16. Widziano bowiem między onym ludem,
Że wiara żywa jest prawdziwym cudem,
Z niéj wszystkie cnoty (bis) heroiczne płyną
Ma serca w ręku (bis), cudów jest przyczyną.
17. Cuda są znaki dla zmysłów niewiernych,
Trzeba nam Boskich oczu miłosiernych,
Bo ludzkie oko (bis) łatwo znak omyli,
Lecz rozum nigdy (bis), gdy go Bóg zasili.
18. Ztąd bardziéj cnoty świętych poważano,
Niżeli znaków cudownych szukano,
Za życia cnoty (bis) a po śmierci cuda
Świadczą, że w świętym (bis) nie była obłuda.
19. Wiara w gruntowném posłuszeństwie żyje,
Czynić i cierpieć, na głos skłaniać szyję,
Wzajem posłusznym (bis) Bóg posłusznym bywa,
Gdy go w głębinie (bis) pokory kto wzywa.
20. Z tą wiarą czyta każde Boskie słowo
Jozafat, wielbiąc z nakłonioną głową,
Mądrość zaś Boska (bis) i bez ludzkiéj sztuki
W skruszone serca (bis) zlała swe nauki.
21. Lecz to cud większy, że miłością dyszał
Jezusa we śnie, jak Symeon słyszał,
Sam Bóg jest miłość (bis) gdzie Jego mieszkanie
Ach! ileż cudów (bis) przez miłość się stanie.

22. Po każdej pracy wzmacniali Anieli,
Bo przy nim nieraz skrzydlatych widzieli,
Kiedy ofiary (bis) jaśniały w promieniach
Lub gdy się karał (bis) za swój naród w cieniach.
23. Gdy w ludziach wiarę, żal za grzechy wzniecał,
Lutrów, Kalwinów i błędnych oświecał,
Arcybiskupem (bis) Biała-Ruś Go czyni,
On dla swéj mitry (bis) grób stawia w świątyni.
24. Chcąc by Ruś jedność wraz z Rzymskim Kościołem
Zawarła wiecznie, On jéj Apostołem,
Już się do krwawéj (bis) gotuje ofiary,
Chce pieczętować (bis) życiem wolność wiary.
25. Jakoż w Witebsku po jutrzennym chórze
Gdy krzyżem leżąc modlił się w swym dworze
Za lud wzburzony (bis), z płaczem miesza słowa,
Od ojcobójców (bis) rozcięta mu głowa.
26. Już jesteś po mszy w niedzielę Kapłanie!
Zwlókłszy Cię z szat Twych ciągną na skąpanie
W głęboką Dźwinę (bis), z kamieńmi zanużą
Słońce się zaćmi (bis), obłoki zachmurzą.
27. Kielich Twój skończy jedności przymierze,
Wyskoczy z skrzyni, krwi Twojéj nabierze,
Stanie ku Niebu (bis) i zaświadczy razem,
Żeś był Chrystusa (bis) prawdziwym obrazem.
28. Niebo ognistym słupem to wyjawi,
Gdzie się ta koncha Kuncewicz nasz pławi,
Że Jego perła (bis) nietylko w Syonie
Na wschód i zachód (bis), lecz gdzie słońce tonie.
29. Chwalebna będzie dla jedności cudu,
Bóg Cię do książąt wliczy swego ludu,
Bóg serca królów (bis) mieści w swojéj dłoni
I do ubogich (bis) kostek Twych nakłoni.

30. Tu już odpłata zaczęła się z nieba,
Bóg sypie dary, jak komu potrzeba,
Gdyż ledwo z rzeki (bis) wydobyto ciało,
Wraz mnóstwo cudów (bis) tam się okazało.
31. Ojcobójcy się trwożą ze swą duszą,
Łzy z oczu płyną, a serca się kruszą,
On to Smotrzycki (bis) Melecy przywódzca,
Który do buntów (bis) dodawał tu bodźca.
32. Płacze rzewliwie, prosi odpuszczenia
A od Urbana pragnie rozgrzeszenia,
Urban Najwyższy (bis) Pasterz cud wyznaje,
Z śmiertelnėj febry (bis) gdy zdrowy zostaje.
33. Że jedność sprawił a zdrowia użycza,
W katalog świętych Urban Go policza,
Jozafat wtenczas (bis) wszystkim w pomoc spieszy,
Ślepych oświeca (bis), rozpaczliwych cieszy.
34. Wtém chór panienek, czyste gołębice,
We łzach przy grobie topią swe źrenice, [tki
Orszak młodzianów (bis) wraz z ziemskiemi kmio-
Spieszą do trumny (bis) i biedne sierotki.
35. Jedni swe usta wlepią w święte dłonie,
Drudzy żyć pragną przy jego obronie:
Sędziwi w latach (bis) do nóg ścielą głowy,
Ratuj Pasterzu! (bis) temi jęczą słowy,
36. Grono kapłanów cisną swe ramiona
Pod świętą trumnę, tu nasza obrona.
Zakon zaś woła: (bis) o Wołyńska gwiazdo!
Bazyliańskie (bis) wspomnij swoje gniazdo,
37. Tobie kolumna nasza przyświecała,
W życiu po śmierci o Tobie znać dała:
Ruś, Litwa, Polska (bis) z Rzymem stoją razem,
Twoim się ciesząc (bis) jedności obrazem.

38. Ciesz się zakonie tysiąc lat ubogi,
Dziś Sapiehowie noszą skarb Twój drogi!
Radziwiłłowie (bis) miłe zdrowie łożą,
Klejnoty tracą (bis) a ten skarb mnożą.
39. Świat niegdyś schodził Radziwiłł Sierota,
By w naszéj ziemi zakwitnęła cnota,
Teraz mu Jezus (bis) Jozafata ziemię
Oddał, zaszczycił (bis) Radziwiłłów plemię.
40. Ach! jak szczęśliwaś ty Podlaska Biało!
Co Połock stracił, tobie się dostało,
Doznajesz codzień (bis) łask Boskich promyka,
Kolumna twoja (bis) Nieba już dotyka.
41. Lecz znaj swe szczęście a bój się odmiany,
By jak Chryzostom powrócił z Komany
Nawet po śmierci (bis) do swojéj stolicy,
By téż Jozafat (bis) nie miał téj tęsknicy.
42. Winszujmy świętym, czyńmy jak czynili,
Tak się im każdy i Bogu przymili,
Próżno kadzidło (bis) przed ołtarzem palić
Kto niechce czynić (bis) co, chce jawnie chwalić.
43. Ach Jozafacie! grzesznych nie wyklinasz,
Lecz o poprawę życia upominasz,
Przed niedostępnym (bis) Boga majestatem
Ratuj zbłąkanych (bis) za przewrotnym światem.
44. Otwórz Twe oczy, wejrzyj na sieroty
Którzy chcą Twoje naśladować cnoty,
Podźwignij jedność (bis), uspokój narody
A rozrzuconych (bis) zgromadź do swéj trzody.
45. Niech jedno wierząc, Amen! mówimy społem
Jednemi usty wraz z Rzymskim kościołem,
Jednéj owczarni (bis) pod jednym pasterzem
Niech łaskę, pokój (bis), zdrowie wszyscy bierzem.

AMEN.



Nadelabweichung für Mitte 1936.
Für die Mitte des Blattes beträgt die Nadelabw
gegen das deutsche Gitter rund
***0,6°** westlich = **11⁻** westlich*
Jährliche Abnahme 0,12°, oder 2,4⁻